Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE — ŚRODA 16 SIERPIEŃ 1933 — ROK II – NR. 224

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Cztery potężne kufry z dolarami

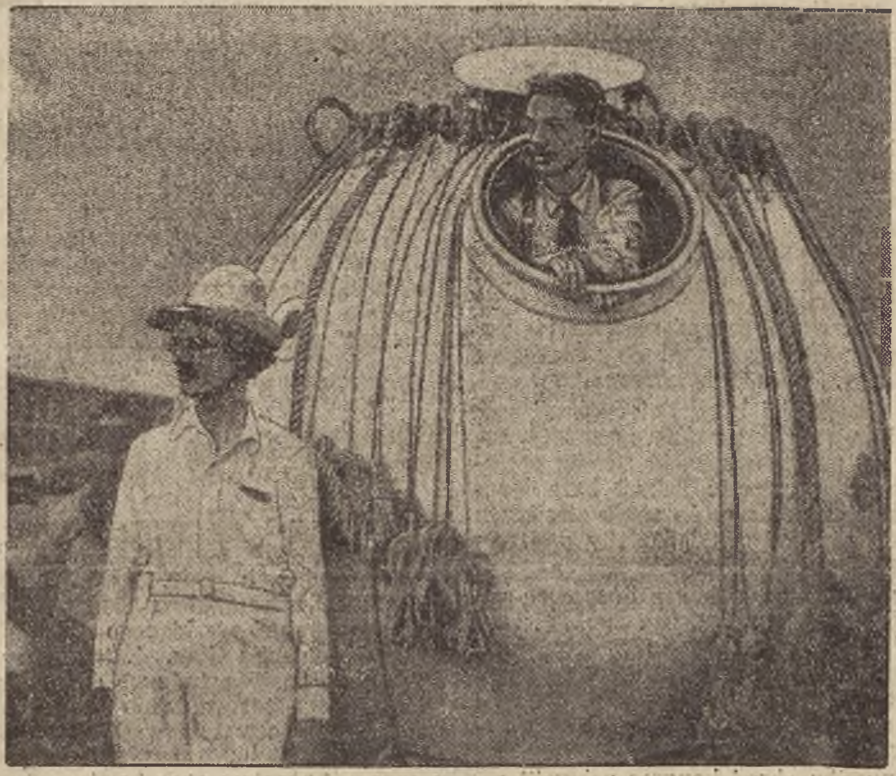
uwiózł z sobą były prezydent Kuby, Machado

Nowy Jork, 15-go sierpnia.

Jak donoszą z Nassau (Wyspy Bahama), były prezydent Kuby generał Machado, który wraz z całą rodziną uciekł onegdaj własnym jachtem z Hawany, zabrał ze sobą „na wszelki wypadek 2 miljony dolarów". Pieniądze te wywiózł uciekinier w 4 potężnych kufrach. Oczywiście chodzi tu o dolary przeważnie w złocie. „Emeryturę" swoją ulokował Machado w jednym z banków kanadyjskich.

Jak w dalszym ciągu donoszą z Hawany, tłum, niedaleko stolicy splądrował doszczętnie, a następnie spalił 2 fermy świetnie zagospodarowane, będące własnością b. prezydenta republiki.

Prócz trzech kontrtorpedowców rząd Stanów Zjednoczonych wysłał do Hawany również krążownik „Richmond". Flota ta, jak wiadomo, ma na celu ochronę mienia i życia obywateli amerykańskich, znajdujących się na Kubie.



Gondola aluminjowa stratosferycznego balonu prof. Piccarda, który miał wznieść w stratosferę fizyka, Maksa Cosynsa (na rycinie w owalu) poddana została próbom na wytrzymałość ciśnienia powietrza. Przy nacisku 8 atmosfer gondola rozleciała się w kawałki, zabijając dwóch robotników. Kierujący próbami Cosyns ocalał cudownym sposobem, bo nawet nie odniósł najmniejszej rany.

Zamach na życie b. prezydenta ministrów albańskich

Sprawca mordu aresztowany

Atheny, 15-go sierpnia.

Donoszą z Salonik, że w poniedziałek wieczorem został tam zamordowany 7-mioma strzałami rewolwerowemi były albański prezydent ministrów Hassan Bei Prisztina. Jako jednego ze sprawców mordu, gdyż było ich kilku, aresztowano Albańczyka Huseina Tselio, który oświadczył, że czynu tego dopuścił się z zemsty, ponieważ swego czasu Prisztina skazał na śmierć wielu Albańczyków, a pomiędzy nimi również i jego brata.

Wykrycie wielkiej afery korupcyjnej w Badenji

Nadużycia sięgają 64 tysięcy marek

Berlin, 15-go sierpnia.

Urzędowo donoszą, że na terenie Badenji wykryto znowu wielką aferę korupcyjną, w którą mają być zamieszeni byli członkowie zarządu regjonalnej kasy chorych oraz 22 burmistrzów. (!) Naturalnie chodzi tu o marksistów. Nadużycia mają sięgać wysokości 64 tys. marek.

Hitlerowcy aresztują obywateli szwajcarskich

Nowy niesłychany incydent graniczny

Bazylea, 15-go sierpnia.

Na Renie koło Bazylei doszło znowu do incydentu granicznego. Mianowicie na jednej z wysepek kąpało się kilkunastu członków szwajcarskiego sportowego klubu robotniczego z Bazylei.

Nie podobało się to hitlerowcom, którzy podpłynęli na dwuch łodziach z prawego brzegu Renu do wysepki i przystąpili do aresztowania młodych ludzi. Część zbiegła, pięciu zaś aresztowano.

Mają oni być oddani pod sąd doraźny, jako, że przy nich znaleziono rzekomo broszury i ulotki socjalistyczne. Incydent ten wywołał w Szwajcarji łatwo zrozumiałe poruszenie i powszechnie się liczą z interwencją dyplomatyczną rządu szwajcarskiego.

Przed rozwiązaniem parlamentu irlandzkiego

Generał O'Duffy chce podwoić swoje szeregi „niebieskich koszul"

Londyn, 15-go sierpnia.

Ogólnie oczekuje się, że najbliższem zarządzeniem do Valery będzie rozwiązanie parlamentu irlandzkiego i rozpisanie nowych wyborów. Równocześnie zostanie rozwiązana i zakazana faszystowska organizacja „niebieskich koszul".

Przywódca faszystów O'Duffy oświadczył, że jeśli de Valera rozwiąże jego organizację i uzna ją za wyjętą z pod prawa, to będzie musiał wszystkich członków niebieskich koszul zaaresztować i postawić przed sąd wojenny.

W poniedziałek faszyści irlandzcy przystąpili do wielkiej akcji werbunkowej na terenie całego państwa. Do wszystkich miejscowości zostali wysłani oficerowie „gwardji narodowej" celem organizowania wielkich mityngów propagandowych.

Generał O'Duffy oświadczył, że w przeciągu tygodnia liczy na podwojenie cyfry swych zwolenników, która obecnie wynosi 40 tys. osób.

W Dublinie panuje naogół spokój. Wszystkie jednak ważniejsze punkty strategiczne są obsadzone przez policję i wojsko.

Krwawe zakończenie zabawy tanecznej

Okropna bójka 300 parobczaków pod Białą

Biała, 15-go sierpnia.

Wieś Buczkowice w pow. Białskim była onegdaj widownią krwawych porachunków między parobczakami z sąsiednich gmin. Oto w czasie odbywającej się **zabawy tanecznej w szynku na „Kolanie"** w Buczkowicach, przybyło do sali tanecznej kilkudziesięciu nieproszonych parobczaków z sąsiedniej **gminy Rybarzowice, uzbrojonych w laski, sztaby żelazne, toporki, młoty i kamienie,** aby wyrównać zaległe porachunki osobiste z parobczakami z Buczkowic.

Skoro tylko Rybarzowianie z Buczkowianami popatrzyli sobie dobrze w oczy, rozpoczęła się wzajemna bójka, **która z sali tanecznej przeniosła się dla wygody na podwórze.** W bójce tej brało udział około 300 parobczaków.

Ponieważ miejscowa policja tylko częściowo obecna, nie była w stanie opanować rozszalałej bandy, **sprowadzono posiłki policyjne z Białej i Bystry,** która bandę rozproszyła.

Wynik wybryków był dość obfity. Gospodarzowi karczmy zdarto dach ze stajni, gdzie ukrywali się parobczaki z obawy przed pobiciem. **Jan Wrona z Buczkowic doznał złamania kręgosłupa,** od uderzenia młotem. **Antoni Waluś z Rybarzowic, doznał potłuczenia czaszki toporkiem, a Józef Wrona z Rybarzowic doznał ciężkich okaleczeń na całem ciele kamieniami.**

Ponadto około **15-tu parobczaków pobitych kamieniami i pokłutych nożami** zdołało o własnych siłach udać się do swoich domów. Policja prowadzi energiczne śledztwo w tej sprawie.

Masowe aresztowania w Niemczech

Berlin, 15-go sierpnia.

Wśród wielu masowych aresztowań, jakie miały miejsce w ostatnich dniach w Niemczech, dodać jeszcze jedna obława, przeprowadzona w Gelsenkirchen.

Jak podaje prasa aresztowano tam w ogóle 13 funkcjonarjuszy i kurjerów partji komunistycznej.

Również przeprowadzono wielką obławę na terenie niemal całej Saksonji, a zwłaszcza w miejscowościach Wilsdruff, Pieschen, Mickten i Trachau. Aresztowano tam przeszło 30 osób.

Straszna katastrofa szybowcowa

Berlin, 15-go sierpnia.

Donoszą z Wasserkuppe, że w poniedziałek pod wieczór miała tam miejsce **katastrofa szybowcowa. Samolot został zdruzgotany doszczętnie, zaś pilot uległ niezwykle ciężkim obrażeniom.**

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Kongres górniczych rad załogowych

odwołał ostatecznie strejk protestacyjny

15 bm. przed południem obradował w Katowicach wspólny kongres radców załogowych, mężów zaufania i zarządów socjalistycznego Centr. Zw. Górników oraz sanacyjnego Związku Zw. Zaw. (Federacji), na którym omawiano sytuację w związku z odmową Zespołów Pracy Górn. Hutn. w sprawie wzięcia udziału w wspólnym kongresie i przyłączenia się do strejku manifestacyjnego. Na kongres wczorajszy ten przybyło m. in. również około 80 komunistów z posłem Różkiem z Zagłębia i Moroniem z Chorzowa na czele. Wobec tego, że komuniści usiłowali gwałtem dostać się na salę obrad i w ten sposób ugruntować nastroje strejkowe wśród sanatorów i socjalistów, policja usunęła ich z lokalu.

Jako programowi mówcy wystąpili na kongresie b. poseł Stańczyk (CZG) oraz b. minister Moraczewski (ZZZ), dawniejszy socjalista. W przemówieniach swych obaj mówcy atakowali ostro przemysłowców, oskarżając ich i ich politykę o spowodowanie obecnego położenia przemysłu. Przywódcom Zespołu Pracy, a przedewszystkiem p. Grajkowi zarzucano, że walki z przemysłowcami nie traktują poważnie i że nie dopuścili do utworzenia jednolitego frontu robotniczego.

W obszernej i burzliwej dyskusji szereg robotników w gwałtowny sposób domagał się przeprowadzenia strejku protestacyjnego, większość jednak była innego zdania, twierdząc, że akcja strejkowa w chwili obecnej nie doznałaby poparcia większości robotników.

Sekr. CZG. p. Bielnik z Sosnowca zaatakował wicemin. Min. Op. Społ., p. Ducha, który w rozmowie z delegatami związków stanął na stanowisku, że płace w górnictwie musiały ulec obniżce, i że rząd posiada dostateczne siły do stłumienia strejku.

W wyniku obrad kongres uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że należy koniecznie ustalić jednolity plan walki robotników w górnictwie i hutnictwie przeciw obniżce płac, redukcjom i unieruchamianiu warsztatów pracy. M. in. kongres domaga się uspołecznienia warsztatów przemysłowych.

Z kolei kongres stwierdził, że delegaci Zespołu Pracy w Kongresie udziału nie biorą z tego względu, że — zdaniem zespołu — strejk protestacyjny w obecnej chwili nie jest dostatecznie silnym aktem przeciw redukcjom oraz nie może stanowić nacisku na rzecz uspołecznienia przemysłu. Natomiast Zespół Pracy oświadczył, że w odpowiedniej chwili przystąpi do strejku powszechnego.

Uwzględniając powyższe, kongres wspólny CZG. i ZZZ. postanowił, przyłączyć się do inicjatywy Zespołu Pracy w sprawie proklamowania strejku powszechnego w górnictwie, odraczając narazie proklamowania strejku manifestacyjnego.

W dalszym ciągu Kongres upoważnił przedstawicieli CZG. i ZZZ., do prowadzenia dalszych rozmów z przedstawicielami Zespołu Pracy celem utworzenia jednolitego frontu robotniczego.

W końcowym wstępie rezolucyj kongres stwierdził shitleryzowanie niemieckich związków zawodowych na Górnym Śląsku, należących do Zespołu Pracy. Kongres nie może się pozbyć przekonania — głosi rezolucja — że taktyka Zespołu Pracy, wyrażająca się w rozbijaniu jednolitego polskiego frontu robotniczego jest inspirowana przez niemieckie związki zawodowe.

Wreszcie kongres polecił zwrócić się do Zjedn. Zaw. Pol. o porozumienie się z wszystkiemi polskiemi związkami zawodowemi w sprawie utworzenia wspólnego frontu.

Bójka w czasie odpustu

40 wyrostków zamierzało rozbroić policjantów

W ub. niedzielę w czasie odbywającego się odpustu w Mokrem Śl przyszło do bójki. Do gospody Kusia przybyli niejacy Wilczek T. i Rupik P. oboje z Łazisk Dolnych, którzy rzucili się na znajdujących się tam gości. Zawezwany patrol policyjny usunął obu napastników, którzy jednak powrócili po pewnym czasie wraz z 40 wyrostkami pod gospodę, z zamiarem rozbrojenia policji. Ze względu na agresywną podstawę napastników policja dała 2 strzały na postrach, poczem wszyscy się rozbiegli.

Nieudała ucieczka dezertera

W walizce niósł mundur i bagnet

Dn. 12 bm. o godz. 8 min. 30 przodownik P. zatrzymał w Gorzycach nieznanego osobnika, idącego z walizką szosą w kierunku Olzy. Zatrzymany podał, że nie posiada żadnych dokumentów, wobec czego sprowadzono go na posterunek. Przy otwarciu walizki znaleziono w niej kompletny mundur wojskowy z pasem, bagnetem oraz kartką urlopową i legitymacją wojskową, na podstawie której stwierdzono, że osobnikiem jest Korbel Wiktor, szeregowiec 7 p. p. Legjonów, 3 komp. w Chełmie.

Korbel podał, że od 8 do 10 bm. przebywał na urlopie w Niedobczycach i Popielowie u znajomych i miał zamiar zdezertować do Niemiec. Ubranie cywilne pożyczył mu niejaki Sztoltny z Niedobczyć. Korbla odstawiono do garnizonu w Rybniku, zaś na Sztoltnego sporządzono doniesienie karne.

Zamknięcie kopalni „Wiesława"

Na skutek zrzeczenia się kierownictwa kopalni przez p. Malarskiego, mała kopaleńka Wiesława w Zagłębiu została przez urząd zamknięta. Tyle mówi komunikat urzędowy. Kop. „Wiesława" jeszcze przed dwoma laty zgłosiła upadłość, a syndykiem wyznaczony został p. Malarski. Kopalnia przez 2 lata prowadzona ostatnio, jednak p. Malarski zrzekł się kierownictwa, rzekomo nie chcąc obdłużać masy upadłości. Kopalnia bowiem przynosiła podobno deficyt. Przez zamknięcie kop. „Wiesława" kilkudziesięciu ludzi straciło pracę. O losach kopalni zadecyduje zebranie wierzycieli w dniu 17 bież. miesiąca.

Nieszczęśliwy wypadek

na „biedo-szybie"

W sobotę po południu podczas wydobywania węgla z biedaszybu w Jaśkowicach w pow. pszczyńskim, wpadł do szybiku głębokości 7 metrów 20-letni murarz Paweł Kowalski z Jaśkowic. Kowalski uległ w szybiku zatruciu gazami. Towarzysze wydobyli go po pewnym czasie, lecz dawał on tylko słabe oznaki życia. Przewieziono go do szpitala, lecz w drodze zmarł.

Feralny dzień

na kopalniach śląskich

W sobotę, dnia 12 sierpnia br. na kop „Maks" w Michałkowicach uległ wypadkow górnik Franciszek Błaszczyk z Michałkowic.

Błaszczyka przygniotły spadające węgle w momencie, kiedy był pochylony. Zanim robotnicy rozbili węgiel, Błaszczykowi popękały żyły w obu nogach i odstawiono go do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach. Jak się przypuszcza, Błaszczyk pomimo ciężkiego okaleczenia utrzyma się przy życiu.

Dozorca kopalni Richter, Langer z Siemianowic przez zderzenie się wozów, złamał sobie lewą nogę. Langera odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach.

W tym samym dniu przez spadający węgiel został ciężko okaleczony Stanisław Ziaja, ładowacz, i doznał złamania lewej ręki i ciężkich okaleczeń wewnętrznych. Ziaję odstawiono do szpitala Sp. Brackiej w Siemianowicach.

Niepoprawni złodzieje

Niejacy Imiola Wilhelm i Jerzy Sikora z Siemianowic skradli Józefowi Stolarczykowi z podwórza duży ręczny roboczy wózek. Z wózkiem tym udali się złodzieje do Dąbrowy Górniczej, gdzie usiłowali go spieniężyć. Interes jednakże nie udał się, gdyż zostali przez policję przytrzymani. W drodze powrotnej do Siemianowic spotkał ich niejaki Antoni Kozioł, który poprosił ich, ażeby zabrali z sobą do Siemianowic jego wóz mleczarski, co oni też chętnie uczynili. Przybywszy do Szopienic, sprzedali wóz za 25 zł i pieniądze przepili.

Piorun zabił robotnika

Dnia 12 bm. w południe w czasie burzy, piorun uderzył w robotnika Wilhelma Linkerta z Giszowca (Głowackiego 105) zatrudnionego przy czyszczeniu rowu obok szosy mysłowickiej w Giszowcu. L. poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki śp. L. odstawiono do szpitala gminnego w Szopienicach.

Środa 16 Sierpnia 1933	Dziś: Rocha, Joach. Jutro: Jacka w., Juli. Wschód słońca: g. 4 m. 43 Zachód: g. 19 m. 25 Długość dnia: g. 14 m. 36

KINA.

Katowice: Capitol „Biały pająk" i „Bezbożne dziewczę" Casino „Pieśń nocy". Colosseum „Dziwny dom". Palace „Szaleńcy". Rialto „Ekstaza". Union „Świat ułudy" i „Śladem przestępcy". Dębina „Ostatnie dni Pompei" i „Tom Mix".

Król. Huta: Apollo „Romans" i „Skippy" (Obez-wus) Colosseum „Na paryskim dworcu" i „Czerwony ślad".

Bielsko: Apollo „Maleńka z Mont Parnasse".
Biała: Miejskie „Przygoda przedślubna".

RADJO:

CZWARTEK, 17 SIERPNIA 1933 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 11.57 Sygnał czasu 12.05 Muzyka 12.33 Komunikat meteorologiczny 14.55 Muzyka. 15.45 Komunikaty harcerskie. 15.50 Muzyka 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Arje i pieśni w wyk. Heleny Korffówny. 17.00 „Prac poza domem matka—robotnicy". 17.15 Muzyka lekka. 18.15 „Zwycięstwo warszawskie" 18.35 Recital fortepianowy Marji Jonasówny 19.15 Feljeton sportowy. 19.40 Feljeton p. t.: „Rekordomanja". 20.00 Koncert wieczorny. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

Sport na Śląsku

KS. Śląsk Siemianowice — KS. „07" Siemianowice 1:1 (1:0)

KS. Śląsk Siem. — KS. Bytków 4:2 (2:0)

KS. Stella Hajduki — KS. Stadjon Król. Huta 3:1 (1:1)

KS. Chorzów — SMP. Promień Król. Huta 1:0 (0:0)

KS. Haller Kochłowice — KS. Wyzwolenie Łagiewniki 6:3 (1:0)

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Widowski 3, Figler 2 i Wypich 1.

SMP. Łaziska Górne — Pocztowe PW. Katowice 2:10 (2:5)

KS. Kościuszko Szopienice — KS. „06" Mysłowice 2:1 (1:1)

Zasłużone zwycięstwo drużyny Kościuszkowskiej, w której wyróżnił się bramkarz Pilarek, Unger i Konieczko.

Policyjny KS. Katowice — ŻKS. Katowice 3:0 (1:0)

KS. Jedność Michałkowice — Silesia Łagiewniki 2:1 (1:0)

SMP. Wodzisław — 4 dyon telegraficzny Kraków 5:3 (1:1)

IFC. Katowice — Diana Katowice 2:0 (1:0)

Bramki dla IFC. zdobyli Pośpiech i Wilimowski.

•

W poniedziałek został zakończony, trwający od miesiąca w Katowicach wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy.

Pierwsze miejsce zdobył Teodor Sztekker, który w ostatnim dniu walk pokonał rewelacyjnego zapaśnika, codopiero przybyłego z Ameryki Polaka, z pochodzenia, Kaźmierczaka — popularnie zwanym „Stanley — Lew Polski". Jemu właśnie przypadła w udziale druga nagroda. Trzecią nagrodę zdobył ślązak Grabowski, czwartą zaś sympatyczny Leskinowicz, któremu publiczność zgotowała niebywałą owację. 5-tą nagrodą podzielili się Krauzer i Kwariani.

Reasumując kilkutygodniowe zmagania się atletów w turnieju katowickim, trzeba bezstronnie stwierdzić, że największą sympatją cieszyli się ostatnio, Czarna Maska — Kaźmierczak, Krauzer, Leskinowicz i Bielewicz. Sportowo turniej obecny stał również na wysokim poziomie sportowym.

GENERALNY ATAK FINÓW NA REKORD ŚWIATOWY KUSOCIŃSKIEGO NIE POWIÓDŁ SIĘ!

Zapowiedziana próba pobicia rekordu światowego na 3 klm., ustalonego przez Polaka Kusocińskiego przez najsłynniejszych Finów, Nurmiego, Lethinena i Isohollo doszła w niedzielę do skutku. Wbrew szumnej zapowiedzi Finów, rekord Polaka nadal został niezachwiany, przyczem sam bieg zakończył się sensacyjną porażką Nurmiego. Przybył on bowiem do mety dopiero na drugiem miejscu. Wyniki: 1) Lethinen 8:22.6 min. 2) Nurmi 8:27.6. 3) Isohollo 8:31 min.

W kilku słowach

— Jak nas informują, władze wniosą akt oskarżenia przeciw 14-tu bezrobotnym z Nowej Wsi, którzy przed 2 tygodniami namawiali innych bezrobotnych do nielegalnego przekroczenia granicy polsko-niemieckiej.

•

— W ub. niedzielę w godzinach popołudniowych rowerzysta Bryguła Eryk ze Świętochłowic, najechał pod Kobiorem w przejeżdżające auto osobowe. B. doznał dość znacznych okaleczeń na całem ciele.

•

— W dniu 11 bm. niejaki Pająk Teodor, lat 11, zam. w Mikołowie, oddalił się z domu rodzicielskiego i do tej pory nie powrócił.

Do kogo się szczęście uśmiechnie?!



Komu sprzyja ślepy los, to wnet mu napełni trzos . . .

Jak zapowiedzieliśmy, szukamy dzisiaj szczęściarza wśród sportowców, a mianowicie wśród widzów na meczu piłkarskim między „Ruchem", a „Pogonią" lwowską, który odbył się w niedzielę w Wlk. Piekarach. Młody, uśmiechnięty zwolennik sportu, którego głowa otoczona jest kółkiem, od którego prowadzi strzałka, otrzyma 10 złotych gotówką, o ile pozna siebie w gazecie i zgłosi się z numerem „Siedmiu Groszy" w ręku w administracji naszego pisma w Katowicach, przy ul. Sobieskiego nr. 11.

Jeśli znajdzie siebie w gazecie, to przypuszczamy, że ucieszy się podobnie, jak p. Wincenty Knop z Hajduków Wielkich (ul. Szpitalna 19), który rozradowany przybył do administracji „Siedmiu Groszy", jako szczęściarz, którego fotografja ukazała się w niedzielnym numerze gazety.

— Mam 63 lata — mówił — żywię żonę, 3 wnuków i córkę, którą mąż opuścił i nigdy nie spodziewałem się, że się jeszcze do mnie kiedykolwiek szczęście uśmiechnie. A tu taka radość...

Radość p. Knopa jest najlepszą zapłatą za trudy naszego konkursu.

Jutro polujemy dalej na szczęściarza. Los okaże, kto nim będzie. W każdym razie dziesięciozłotówka czeka na tego, kto znajdzie siebie w gazecie.

Szukajcie siebie!

Okropna śmierć 6-ciu żołnierzy w rzece

Wstrząsająca katastrofa pod Suwałkami

Ze Suwałk donoszą o wstrząsającej katastrofie, która pochłonęła 5 młodych istnień ludzkich.

W czasie przeprawiania się przez rzekę 3 pułku szwoleżerów, stacjonowanych w Suwałkach, który obecnie odbywa swe manewry niedaleko wsi Sielanka, utonęło 3 podoficerów i 3 szeregowych tego pułku, mianowicie: **st. wachmistrz Kowalewski, kapelmistrz orkiestry pułkowej, kapral nadterminowy Czarnecki i członkowie orkiestry Dąbrowski, Maciejowski i Szwedko.**

Przebieg tragicznego wypadku był następujący: Na promie przeprawiało się przez rzekę dowództwo, orkiestra, pluton łączności i dwóch oficerów. Na środku rzeki pękła lina, podtrzymująca prom. Wskutek nagłego wstrząsu prom **przechylił się i wszyscy wpadli do wody.** Szwoleżerowie, którzy umieli pływać, poszli na ratunek tonącym towarzyszom broni. Pierwszy pośpieszył kapral Czarnecki, widząc, że st. wachm. Kowalewski traci siły. Wskutek silnej fali jednak i ogólnej paniki, spowodowanej przez borykanie się z falami koni, obciążonych bagażem żołnierskim, obaj żołnierze, zarówno kapral, który chciał ratować, jak i wachmistrz, który tonął, poszli pod wodę. Większość żołnierzy zdołała się uratować i wraz z por. Grudzińskim oraz Ostrowskim **wyszła z katastrofy cało. Tonący wachmistrz Niedźwiecki został uratowany przez plut. Daneckiego.** Mimo energicznej pomocy kilku szwoleżerów znalazło śmierć w nurtach rzeki. Smutna wiadomość o tragicznym wypadku pogrążyła w żałobie nietylko rodziny zmarłych i pułk, w którym pełnili służbę, ale również miasto **Suwałki, z którem pułk jest związany węzłami kilkuletniego współżycia.**

Strejk i lokaut

w górnictwie angielskiem

Z Londynu donoszą:

W Zagłębiu Walijskiem wybuchł ostatnio strejk górników, na znak protestu przeciwko obniżce płac.

W odpowiedzi na to, przemysłowcy **odpowiedzieli we wtorek lokautem, zamykając 22 kopalnie antracytu.**

Co robić, żeby było lepiej

Algier i Marokko

czy Kresy Wschodnie

Śląscy górnicy przepracują w bieżącym roku około 15 miljonów dniówek. Że nie jest to wiele i że oznacza to tylko część możliwości produkcyjnych górnośląskich kopalń węgla, wiemy dobrze z codziennych nieomal doniesień o redukcjach górników i zamykaniu kopalń. Równocześnie obniża się płace górników, motywując to koniecznością eksportu węgla.

Gdzież my eksportujemy ten węgiel? Do Danji, Estonji, Finlandji, Norwegji, Łotwy lub zgoła do... Algieru lub Marokka! Obsługujemy kraje dalekie kosztem wielkiego nakładu pracy i pieniędzy, kosztem zarobków robotniczych, a nie zważamy na to, że u nas, w kraju, istnieją olbrzymie dzielnice, gdzie węgiel jest nieomal nieznany. W 1932 r. województwa wschodnie zakupiły tylko 106 tysięcy ton węgla, a województwa południowo-wschodnie 517 tysięcy ton... To jest kropla w morzu możliwości zbytu węgla w tych województwach. Wszak mieszka tam 13 miljonów ludzi, a więc więcej, niż w Danji, Estonji, Łotwie, Finlandji i Norwegji razem wziętych!

Dlaczego przemysł węglowy nie stara się o zdobycie tego rynku, który nie wymaga skomplikowanej procedury eksportowej, a tylko systematycznego wysiłku w kierunku udostępnienia ludności Wschodu Polski korzystania z dobrodziejstw węgla? Obliczenia wskazują, że ilość dniówek w górnictwie górnośląskiem możnaby podnieść do 25 miljonów i więcej, gdyby forsowano zbyt węgla na naszych Kresach Wschodnich, z tym samym choćby układem kosztów i energji co do np. Algieru lub Marokka. Takie podniesienie zbytu węgla oznaczałoby przecież pracę dla około 20 tysięcy górników! Byłoby to zatem osiągnięcie wielkiego podwójnego celu: powiększenie krajowego, trwałego i nie podlegającego międzynarodowym konjunkturom rynku zbytu, oraz ulżenie położeniu społecznemu na Górnym Śląsku, przez pokaźne zmniejszenie liczby bezrobotnych.

Niestety, nasi potentaci przemysłowi z uporem wzbraniają się nawet od prób realizowania tego planu. Plan, coprawda, jest trudny, gdyż wymaga zmiany polityki sprzedaży, polityki cen węgla oraz polityki taryf kolejowych na transporty węglowe. Trudności te jednak — mimo wszystko — są do przezwyciężenia i nie powinny odstraszać przedewszystkiem tych, których obowiązkiem jest dbanie o dobro Państwa i jego ludności. Stab.

Pamiętaj o bezrobotnych

Umeblowanie

Dla kobiety, która żyła poza nawiasem praw potocznej moralności, porwana falą burzliwej młodości, gdy czuje uciekającą urodę pomimo wszelkich zabiegów, sztuki, jest niemałą ulgą ujrzeć nagle przed sobą przystań bogatego małżeństwa.

Również i Adela Branchu, znana w świecie paryskim pod pseudonimem Rozamundy d'Astree, cieszyła się na myśl, że zostanie wkrótce żoną p. Germain'a Blondel.

Coprawda przejmowały ją pewne obawy co do konkluzji tego szczęśliwego zdarzenia. Zacny jej przyszły mąż, z zawodu architekt prowincjonalny, był również zasobny w przesądy, jak i pieniądze, a zupełnie nieświadomy przeszłości Adeli-Rozamundy, słusznie więc zatrwożonej z powodu możliwego spotkania lub znajomości, mogącej odsłonić jej rozgłośną „tożsamość".

Rozamunda zawarła znajomość z p. Blondel na małej plaży w Saint-Pair.

Od czasu krachu giełdowego Jana Oesvignes, egzystencja Rozamundy, dotąd utkana z pereł i złota, zmieniła się znienacka, gdyż Desvignes właśnie, w ostatnich latach, subsydjował rozrzutny zbytek słynnej gwiazdy półświatka. Po jego tragicznej śmierci nie znalazł się nikt ktoby pragnął po nim objąć spadek miłosny. Rozamunda, która nie pomyślała zawczasu o zredukowaniu trybu życia, poznała przykrą stronę kłopotów pieniężnych. Z trudnością zaspokoiła żądania wierzycieli sumą, osiągniętą ze sprzedaży wspaniałego swego umeblowania, dzieł sztuki i większości swych klejnotów. Mieszkała znowu w umeblowanych pokojach jak za czasów swej młodości, tylko, że stan jej ducha był inny. Zamiast dawniejszej pewności siebie i wiary w przyszłość, czuła rozgoryczenie i niepokój.

Nie obrała już na wilegjaturę żadnego z modnych uzdrowisk, które odwiedzała dawniej, lecz zadowoliła się małą plażą w Saint-Pair, gdzie nikt jej nie znał, i zarejestrowała się tutaj pod swem prawdziwem mieszczańskiem nazwiskiem Adeli Branchu, pod którem też poznał ją p. Blondel.

Nie udawała ani dystynkcji, ani pruderji, którejby zaprzeczyć musiał jej elegancki kostjum kąpielowy. Pozwoliła tylko domyślić się, że czuje się wykolejona po rozstaniu z „kimś" żonatym. Pomiędzy faktem posiadania „kogoś" a sprzedajnością zachodzi wielka różnica. P. Blondel był wdzięczny Adeli za to, co uważał za szczerość.

Sam zaś był wdowcem, a żonę swą, osobę, pozbawioną wdzięku i inteligencji, poślubił kiedyś tylko dla jej posagu. Co do strony swej fizycznej przedstawiał się jako człowiek czterdziestoletni, solidnego zdrowia, o krótko przystrzyżonych ciemnych włosach, nawet przystojny, i przyzwoitej powierzchowności, gdyby nie strój żałobny, który nosił z pewnym uporem.

Jego czarny garnitur, melonik obszyty krepą — wywierały na plaży, usianej różnobarwnemi trykotami i pyjamami, dziwne wrażenie stroju karawaniarza na zabawie ludowej.

Gdy Rozamunda ujrzała go po raz pierwszy, wzięła go za przedstawiciela zakładu pogrzebowego, zjawiającego się po dyspozycje. Omal nie parsknęła śmiechem, gdy przedstawił się jej i zaczął jej asystować.

Spoważniała, gdy po kilku dniach zaczął z nią mówić o małżeństwie. Zasięgnąwszy informacyj, dowiedziała się, że pan w żałobnym stroju jest właścicielem kilku wielkich nieruchomości w Paryżu i Angers, które było stałem miejscem jego zamieszkania.

Jako osoba prywatna Rozamunda nie dozwoliła zasypiać gruszek w popiele. Postarała się szybko o zebranie dokumentów potrzebnych dla ogłoszenia zapowiedzi. Ślub miał odbyć się w Angres, bowiem w Paryżu Adela-Rozamunda obawiała się niedyskrecyj prasy, mogących zdumionemu architektowi odsłonić skandaliczne szczegóły o nowozaślubionej małżonce.

Zgłębiła go bowiem odrazu; nie był zły, ale nie okazywał żadnej pobłażliwości dla słabostek ludzkich. Dla niego świat zaludniały tylko dwie kategorje ludzi: uczciwych, stanowiących przeważającą większość, i innych, nielicznych wprawdzie, lecz wykreślonych po wszystkie czasy z towarzystwa pierwszych.

Trudno było wytłumaczyć człowiekowi o tak surowych zasadach przekroczenia i namiętności, których nie był zdolny zrozumieć.

Ceremonja zaślubin odbyła się wreszcie. Była Rozamunda d'Astree wzięła ślub cywilny i kościelny w białej sukni i wianuszku z kwiatu pomarańczowego. Nikt nie oburzył się na to, i nikt nie zadrwił z jej rumieńców i wzruszenia, gdy ksiądz udzielał jej błogosławieństwa.

Dni poprzedzających zaślubiny, Rozamunda zamieszkała w hotelu pod opieką dalekiej kuzynki.

Chcąc godnie przyjąć nową małżonkę, p. Blondel całkowicie zmienił urządzenie dwupiętrowego domu mobilizując w tym celu armję murarzy, malarzy, tapicerów i dekoratorów. Robił to jednak w tajemnicy przed przyszłą małżonką, chcąc zgotować jej niespodziankę.

Gdy po poślubnym obiedzie w eleganckiej restauracji małżonkowie znaleźli się w domu, p. Blondel oprowadził żonę po jej nowem państwie.

— Chciałem ci zrobić przyjemną niespodziankę — rzekł. — Miałem wrażenie, że uważasz mnie za człowieka zacofanego...

— Co znowu!

— Nie zaprzeczaj. Chcąc ci dowieść, że tak nie jest, wystarałem się o urządzenie mieszkania zgodne ze wszystkiemi nowoczesnemi wymaganiami. Oto gabinet.

Rozamunda omal nie krzyknęła, gdy otworzyły się drzwi

Ta sofa, te fotele o poręczach z metalu, purpurowe firanki, chromowe reflektory, oświetlające sufit — znała to umeblowanie, pochodzące z jej dawniejszego mieszkania na ulicy Jena. Również i kilka obrazów pochodziło stamtąd, jak nprz. „Kobieta szukająca pchły", pendzla Corfou i „Kwiaty" Dumonta.

Co znaczyło to umeblowanie tutaj? Sprzeczne myśli kłębiły się w jej mózgu. Jeżeli mąż jej wykrył prawdę? I udawał tylko, by zawstydzić ją dotkliwiej? Ale nie. Byłby zerwał z nią przed ślubem... Kto wie — zresztą — czy nie było to delikatny sposób, którym dawał się do zrozumienia, że wymazuje przeszłość?

P. Blondel rozwiał te wszystkie przypuszczenia, tłumacząc, w jaki sposób zdobył umeblowanie za pośrednictwem znajomego kupca paryskiego, odwiedzającego często salę licytacyjną.

— Umeblowanie — podobno — mówił do żony — stanowiło do niedawna własność słynnej damy z półświatka.

Wobec milczenia Rozamundy osłupiałej z powodu tej igraszki przypadku, zagadnął ją z niepokojem:

— A może nie trafiłem ci do gustu moja droga?

— Sama nie umiałabym wybrać lepiej — rzekła mu z ironją, która uszła jego uwagi.



203)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. Klimczok ranny w walce z żandarmami, ukrył się w zamku Helmfeldów. Członek bandy Jan Helmfeld udał się na poszukiwanie Klimczoka i został przez swego ojca ciężko ranny. Z ran wyleczyła go Małgosia-gęsiarka. Ojciec Jana dowiedział się o miejscu pobytu rannego i nadał go ściga. Schronienie Jana zdradziła matka Kreczmanowa, gdyż baron Helmfeld zamierzał schłostać Małgosię-gęsiarkę. Jan zdołał jednak ujść a gdy zapadła noc, Jan udał się do domu, w którym mieszkała Małgosia-gęsiarka. Matka Kreczmanowa poprosiła Jana do izby.

•

Jan zląkł się. Głos staruszki był drżący. Poznał więc z tego, że stało się jakieś nieszczęście. Zdawało mu się, jakby ciężki kamień przytłoczył mu piersi. Pomyślał o swoim ojcu. Więc jednak ojciec dopuścił się czynu haniebnego, i wywarł swą złość na niewinnem dziewczęciu.

— Proszę was, matko Kreczmanowa, nie męczcie mnie, tylko powiedzcie, co się stało — powiedział Jan drżącym ze wzruszenia głosem, gdy z staruszką wszedł do ciemnej izby.

— Niema wiele do opowiadania, Małgosi już tu niema. Odeszła już dziś przed południem ponieważ, jak mówiła, nie mogła znieść hańby, jaką ją okryto.

Gdyby w izbie nie było zupełnie ciemno, mogłaby się matka Kreczmanowa przekonać, jak Jan zbladł okropnie.

— Hańba? Co mówicie? Kto jej wyrządził krzywdę?

Więc matka Kreczmanowa zaczęła opowiadać.

Opowiadała dokładnie, jak baron kazał Małgosię rozciągnąć na snopku, chcąc ją w oczach wszystkich ludzi dworskich wybatożyć, jak to przedtem uczynił z Zuzą.

Młodzieńcowi wykrzywiła się twarz z bólu. Raz po raz wydzierał mu się z piersi tłumiony lęk, gdy matka Kreczmanowa opowiadała dalej, jak zdążyła przybiec w ostatniej chwili i że zdradzić musiała kryjówkę Jana, chcąc przynajmniej Małgosię uchronić od hańby.

— Tego już było za wiele! — zakończyła staruszka. — Małgosia ze wstydu była ledwie żywa. Był to też wstyd rzeczywiście. Wprawdzie jest pan baron ojcem panicza. Lecz gdy pomyślę, jaką wyrządził nam krzywdę, wpadam w złość i życzę mu, aby go to samo spotkało, co zrobił z biedną Małgosią!

Młodzieniec wybuchnął także gniewem długo tłumionym. Groźnie potrząsał zaciśniętą pięścią.

— Tak jest, ta hańba niech go spotka tysiąc razy! — krzyczał, trzęsąc się z gniewu. — Ja sam zażądam od niego rachunku! Bo czem on mi jest! Ojcem? Hahaha! — nawet wilki w lesie nie pożerają swoich szczeniąt.

— On jest gorszy od wilka! Przekleństwo mu i zemsta, tak zemsta po tysiąc razy! Już dawno nie uznaję go za ojca! Teraz jednak poprzysięgam mu zemstę! Zbezcześcił on najdroższy skarb, jaki nosiłem w sercu! Biedną, opuszczoną dziewczynę, która mu nic złego nie uczyniła, a której wdzięki mogłyby nawet poruszyć serce tygrysa, okrył hańbą i wydał na pastwę szyderstwa i pogardy! Wypłoszył on niewinnego trwożliwego gołąbka z gniazdeczka, w którem miał opiekę i schronienie. Ten bogacz opływający w dostatkach, nie miał litości nad biedną sierotą! Przekleństwo ci, człowieku bez serca! Więzy, jakie nas łączyły, od dziś są stargane! Byłbym ci wybaczył, że nastawałeś na moje życie! Lecz nigdy nie zapomnę ci tego, że shańbiłeś moją ukochaną dziewczynę! Strzeż się przedemną! Ja od dnia dzisiejszego synem twoim nie jestem, jestem twoim śmiertelnym wrogiem, który nie spocznie, dopóki cię nie zniszczy! A gdy kiedyś oczy twoje zamykać się będą, niech nikogo nie będzie przy tobie, któryby ciebie żałował, lub miał tylko współczucie. Nie, niech się cieszą wszyscy, którzy stać będą około twojego łoża śmiertelnego, że twoja dusza wreszcie pójdzie do piekła, dokąd należy i skąd kiedyś wyszła!

Postać Jana wyprostowała się. W gęstym mroku izby, złagodzonym tylko słabym brzaskiem, który wpadał przez okno, wyglądał Jan, jak widmo zemsty i zadośćuczynienia.

Matkę Kreczmanową ogarnęła zgroza. A jednak w głębi duszy musiała przyznać, że gniew, który przebijał ze słów ciężko pokrzywdzonego młodzieńca był uzasadniony.

— Proszę się uspokoić, wielmożny paniczu — prosiła staruszka, gdy znowu ośmieliła się przemówić. — Czy twoja zemsta jest potrzebną? Uczyni to Pan Bóg, który sądzić będzie nas ułomnych ludzi.

— Miejmy w Bogu nadzieję, matko Kreczmanowa! — odpowiedział Jan, dysząc wciąż jeszcze ciężko. — Nie wiecie czasem, dokąd udała się Małgosia i gdzie mógłbym ją znaleźć?

Staruszka smutnie potrząsała głową.

— Nic mi o tem nie powiedziała, wielmożny paniczu. Mówiła tylko, że musi odejść także dlatego, aby z jej powodu nie przyszło do jakiego nieszczęścia między wielmożnym paniczem a panem baronem.

Jan przycisnął skronie rękami.

— O Boże, Boże! — wzdychał. — To poczciwe, bezinteresowne stworzenie! O mnie tylko myślała i dla mnie odeszła.

— A potem powiedziała jeszcze Małgosia, — mówiła staruszka dalej, — że Pan Bóg, będąc ojcem wszystkich ludzi, zlituje się nad nią i zabierze do siebie, gdy jej ludzie za wiele dokuczą.

Jan opuścił ręce i przysłuchiwał się uważnie.

— Tak powiedziała?

— Tak jest, a wkońcu poleciła mi Małgosia, abym wielmożnemu paniczowi oświadczyła, że pozostała paniczowi wierną aż do śmierci!

Ostatnie słowa wypowiedziała staruszka z wahaniem i powoli.

Młodzieniec westchnął głucho.

— Aż... do...? Wszechmocny Boże, matko Kreczmanowa, a wy pozwoliliście odejść tej nieszczęśliwej?

Kreczmanowa załamywała ręce.

— Wielmożny paniczu, to nie moja wina. Dopiero później domyśliłam się, jakie znaczenie mają te wyrazy. Lecz było już zapóźno, wtedy Małgosi gęsiarki już nie było.

Jan opadł na krzesło. Całem ciałem wstrząsał się od głuchego łkania.

Matka Kreczmanowa przystąpiła do niego i położyła mu rękę na ramieniu.

— Uspokój się, wielmożny paniczu, — pocieszała go staruszka. — Z początku, gdy zastanawiałam się nad słowami Małgosi, byłam także wystraszona. Teraz jednak jestem już spokojniejsza. Małgosia mówiła z pewnością w innem zrozumieniu, jak my pojmujemy. Przecież ona taka jeszcze młoda i pełna otuchy!

Jan z rozpaczą spoglądał w ciemność. Od czasu do czasu łkał jeszcze.

— Taka młoda i pełna otuchy, — szeptał złamanym głosem — a jednak pragnęła śmierci.

Potem zerwał się nagle.

— Muszę iść za nią, muszę ją poszukać! A biada temu, który popchnął ją do rozpaczy, gdybym jej nie miał znaleźć żywcem! Niema takich mąk na świecie, którychbym mu oszczędził, odpłacając się za to, że zniweczył byt tej nieszczęśliwej dzieweczki! Zostańcie z Bogiem, matko Kreczmanowa. Dziękuję wam za wszystkie dobrodziejstwa, jakie wyświadczyliście mnie i Małgosi. Może będę się wam kiedy mógł odwdzięczyć! Teraz muszę odejść! Celem mojego życia jest odtąd zemsta... krwawa zemsta!

Z temi słowami na ustach wybiegł. Za kilka chwil zginął w ciemnościach.

• • •

Było to kilka godzin wcześniej. Słońce na zachodzie staczało się ku linji horyzontu. Ostatnie promienie jego pieściły postać Małgosi gęsiarki, która w połatanej sukience, z głową smutnie opuszczoną, podobna do marzącej, szła drogą. Była bardzo zdrożona — ach, tak zdrożona! Przecież już wędrowała od samego rana. Lecz za to uśmiechał się teraz do niej odpoczynek. Prawda, chcąc wytchnąć, nie potrzebowała trudzić się tak daleko. Wszędzie było ciche ustronie, gdzie mogła wydać ostatnie tchnienie i znaleźć odpoczynek dla zbolałego serca. A jednak musiała Małgosia wędrować daleko — bardzo daleko! Nie chciała ona w żaden sposób umierać w ojczyźnie. Wzdrygała się bowiem na samą myśl, że nazajutrz po jej śmierci ludzie wydobyliby ją ze stawu miejskiego, ciekawie i szyderczo spoglądając na ociekającego z wody jej trupa.

— Patrzcie, oto Małgosia gęsiarka, — szeptaliby do siebie. — Dziewczyna nigdy nie wiedziała, jak miała głowę nosić wysoko, a jednak zeszła na zły koniec. To było do przewidzenia. Pysznych zawsze spotyka kara. Jaka ona brzydka, choć kiedyś była najpiękniejszą we wsi!

Takby sobie ludzie gwarzyli i wyrażali się o niej z nienawiścią i szyderstwem nawet po śmierci.

Nie, tego Małgosia nie chciała. Daleko od rodzinnego gniazda chciała znaleźć ustronie, gdzieby mogła spokojnie wyzionąć duchа. Chciała znaleźć miejsce, gdzieby jej nikt nie znał i gdzieby może ludzie litowali się nad biednem stworzeniem, które musiało umierać w tak młodym jeszcze wieku. Pochowanoby ją w kąciku cmentarza, a Pan Bóg zasiałby kwiatki na jej grobie i kazał im rosnąć. Niktyby się o nią nie pytał, skąd przyszła i co było przyczyną jej śmierci. Chciała umrzeć razem z zachodem słońca.



Usiadła więc i pogrążyła się w zadumie

Jeszcze raz chciała zobaczyć wspaniałe zorze wieczorne. Razem z ostatniemi blaskami słońca i ona chciała pożegnać się z ziemią, na której życie było tak piękne, i na której ach, tylko tak krótko doznała szczęścia w miłości. Cóż znaczyły wszystkie rozkosze w raju w porównaniu do tego błogiego szczęścia, jakiego doznała w objęciach ukochanego Jana.

Teraz jednak była zmęczoną, ach, bardzo zmęczoną. Usiadła więc i pogrążyła się w zadumie.

Naraz otrząsła się z natłoku myśli cisnących się jej do głowy. Usłyszała jakiś szum, a gdy przyjrzała się dokładniej, spostrzegła, że była nad brzegiem rzeki.

Rzeka toczyła się wartkim prądem wśród wysokich brzegów porosłych wikliną. Szum rzeki rozbrzmiewał cichą, nęcącą melodją, jak gdyby jej szeptał do ucha te słowa:

— Chcesz spokoju, biedne, bezdomne dziecko? Chodź do mnie!

Ukołyszę cię i ukoję w mojem łagodnem objęciu i zaniosę cię do ojczyzny do wielkiej i wiecznej ojczyzny, która stoi otworem także dla biednych i uciśnionych, a w której Bóg Ojciec wyciąga ramiona, aby cię przygarnąć i przytulić do swojego serca. Chodź biedne, bezdomne dziecko. Ukołyszę cię do snu słodko, a fala zaszumi ci piękną kołysankę!

A biedna Małgosia gęsiarka wspominała o rodzicach, o ojcu i matce, których nigdy nie znała.

Przypatrując się fali, na którą ostatnie promienia słońca rzucały tęczowe blaski, zdawało jej się, jak gdyby z toni wyciągały się do niej białe ramiona, jak gdyby widziała twarz matki, która ię nęciła do siebie i zachęcała do przekroczenia granicy między doczesnością a nieznaną dziedziną śmierci.

A słońce toczyło się coraz niżej ku zachodowi. Ponad falami rzeki widniał tylko wąski rąbek czerwonej kuli słonecznej. Lecz i ten zaginął. Rumiane zorze pozłacające dotąd jasne kędziory Małgosi gęsiarki, bledniały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

Bezapelacyjne zwycięstwo pływaków śląskich

na mistrzostwach Polski w Krakowie

Kraków, 15. 8. (Tel. wł. Pol.)

Drugi dzień pływackich mistrzostw Polski przyniósł znacznie lepsze rezultaty, niż dzień poprzedni. Na uwagę zasługuje zwycięstwo Karliczka nad Bocheńskim w wyścigu na 1.500 m. w czasie 21:17.3.

Wyniki były nast.: 100 m. na wznak panów I kl.: 1) F. Kot (Pogoń, Lwów) 1:24.3, 2) Lisewski (Poznań) 1:27.3, 3) Pawelek (Cr) 1:30.

100 m. na wznak panów o mistrzostwo: 1) Karliczek J. (EKS.) 1:20. Karliczek nie wysilał się ze względu na późniejszy wyścig z Bocheńskim. 2) Michowski (KPS) 1:21, 3) Jastrzębski (AZS., Warszawa).

100 m. st. dow. pań I kl.: 1) Sandberg (Makkabi) 1:39.2, 2) Matecka (Legia) 1:42.3.

1.500 m. st. dow. panów o mistrzostwo: 1) Karliczek J. (EKS) 21:17.3. 2) Bocheński (Delfin) 23:01.3, 3) Barisch (EKS) 23:31.8.

400 m. st. dow. pań o mistrz.: 1) Kratochwilówna (AZS) 6·54.6, 2) Słotówna (TPG) 8:41, 3) Chomiakówna (Legja) 7:41.4

Punktacja ogólna: 1) AZS Warszawa 99 p., 2) EKS 85 p., 3) K. P. Siemianowice 69 p., 4) Giszowiec 55 p., 5) Legja Warszawa 52 p., 6) Delfin 34 p., 7) Hakoah 10 p., 8) Cracovia 19 p.

Mecz piłki wodnej Kraków — Poznań zakończył się zwycięstwem Krakowa 6:0 (1:0). Poznańczycy zasileni Karpińskim bronili si ętylko do pauzy. Kraków wystąpił bez Rouperta, Kota i Porańskiego, z Rittermanem J. Bramki zdobyli dla Krakowa Ritterman J. (4) i Soldinger (2). Sędziował p. Szabłowski.

W ostatnim dniu zawodów pływackich **o mistrzostwo Polski przybyło znacznie więcej publiczności niż w dni poprzednie.** Kiedy sukcesy pływaków śląskich w dwu poprzednich dniach nie wypadły jeszcze tak dobitnie, to śmiało można powiedzieć, **że trzeci dzień zawodów był wielkim tryumfem Śląska.**

Walnie do tak pięknego zwycięstwa klubów śląskich przyczynili pływacy **EKS, jak Karliczek i Barisch, Giszowca, Fritzówna i Ficówna, oraz Siemianowic — Gwozdziówna.**

Na mistrzostwach Śląsk w zupełności **zrehabilitował swoją niespodziewaną porażkę w Warszawie,** tak że obecnie pływacy Śląska są w Polsce nadal bezkonkurencyjni.

Specjalne uznanie należy się mistrzowskiej drużynie EKS. Katowice, która zajęła w ogólnej **klasyfikacji pierwsze miejsce, zdobywając za najepszą punktację nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz prof. Bartla.**

Wyniki trzeciego dnia są następujące: 100 mtr. na wznak pań: 1) Szczerbówna (Lwów) 1:40.2, 2) Wonsikówna (Siemianowice) 1:41.7, 3) Morawska (Warsz.), 4) Ficówna (Giszowiec). **400 mtr.** dowl. panów: 1) Karliczek (Katowice) 5:39.6, 2) Barisch (Katowice) 5:42.3, 3) Ruppert (Kraków) 5:47.8 min. 4) Karliczek (Katowice). **200 mtr.** klas. pań: Fritzówna (Giszowiec) 3:34.5, 2) Homiakówna (Warszawa) 3:40.2, 3) Gwozdziówna (Siem.) 3:40.4, **100 mtr. klas.** panów: 1) Polak (Bielsko) 1:23.7 min. 2) Szrejbann (Warszawa) 1:26 min. 3) Képiński (Warszawa) 1:26. 2 min. **4 x 100 mtr. pań:** 1) EKS. Katowice 6:31 min., 2) Giszowiec 6:34.4 min., 3) Legja (Warszawa). **3:100 zmienny panów:** 1) EKS. Katowice 3:54.6 min. 2) AZS Karszawa 3:58.6 min. 3) Siemianowice 4 min.

Skoki z trampoliny panów: 1) Breguła (Giszowiec) 1:23.60 pkt. 2) Pietrzykowski (Warszawa).

W ogólnej punktacji **pierwsze miejsce zajął EKS. Katowice 163 pkt. 2) AZS. Warszawa 1 34 pkt. 3) Giszowiec 106 pkt. Siemianowice 104 pkt. Legja 52 pkt. Delfin Warszawa 34 pkt. Hakoah 33, Cracovia 23 pkt.**

Speicher (Francja)

mist. zem świata szos

W ramach tegorocznych mistrzostw kolarskich świata rozegrano w poniedziałek wyścig kolarski o mistrzostwo świata dla zawodowców na trasie 200 klm. pod Paryżem.

Wzdłuż trasy, wyścig śledziło około 80 tys. widzów. Początkowo panowała piękna pogoda, lecz pod koniec silna burza w znacznej mierze wpłynęła na wyniki.

Wyścig prowadził od początku do końca zwycięzca tegorocznego „Tour de France" **Speicher, który przestrzeń 200 klm. przebył w czasie 7:08.58 godz. 2) Magne (Belgja) 7:14.01 godz. 3) Valentyn (Holandja). 4) Haemmerlink (Belgja). 5) Scheppers (Belgja). 6) Binda (Włochy). 7) Canardo (Hiszpanja). 8) Rüchi (Szwajc.). 9) Riut (Holandja).**

U amatorów wyścig kolarski na trasie 125 klm. wygrał Egli (Sz.) w czasie 3:21.48 godz. 2) Stetler (Sz.). 3) Lowagaj (Belgja). 4) Schneider (Luks.).

Drugi dzień tenisowych mistrzostw Polski w Katowicach

W drugim zkolei dniu tegorocznych mistrzostw narodowych w tenisie przy sprzyjającej pogodzie przeprowadzono szereg interesujących rozgrywek. Gracze z niewielu wyjątkami stanęli już wszyscy do gry, wobec czego zgromadzona publiczność przez cały długi dzień przy pięknej pogodzie podziwiała ciekawe sotkania. Wyniki rozgrywek są następujące:

Gra pojedyńcza panów: Hebda — Schmidt 6:1, 6:4, 6:1. Lechner — Phal W. O. Horajn — Marszewski W. O. Libling — Stadler 6:3. 1:6. 6:2. 6:2, Wittman — Hojecki W. O. Wojciechowski — Raczyński 6:3, 6:0, 6:4, Tarłowski — Klisiak 6:2, 6:2, 6:0, Spychała — Herbst 6:2, 6:1, 3:6, 6:3. Stolarowy — Stolenc 6:0, 6:0, 6:0, Bełdowski — Szyszko 6:3, 6:4, 6:0, Spychała — Tarłowski 6:4, 1:6, 6:2, 0:6, 7:5.

Gra podwójna panów: Bełdowski Bratek — Loewenherz Stencel 6:1, 1:6, 9:7, 2:6, 6:3. Hebda Wittman — Kasiak Lechner 6:1, 6:3, 6:0. Popławski Warmiński — Phal Prohowski W. O. Spychała Wojciechowski — Chciuk Komendera 6:1, 6:3, 6:1. Herbst Libling — Stadler Klisiak 6:1, 6:4, 6:1. Jaworski Kolcz II — Pielok Berman 6:2, 6:3, 6:4.

Gra pojedyncza juniorów: Komendera — Laszkiewicz W O. Bratek — Komendera 6:1, 6:2, Bełdowski — Bednarek 9:7, 5:7, 6:1.

Gra podwójna pań: Jędrzejowska Dubieńska — Weleszczekowa Orzechowska 6:1, 6:2.

Gra pojedyńcza pań: Jędrzejowska — Weleszczykowa 6:2 6:0.

Gra mieszana: Jędrzejowska Tłoczyński — Boniecka Herbst 6:1, 6:4.

Jako najciekawszą rozgrywkę dnia należy wyróżnić grę Spychały z Tarłowskim w singlu panów. Obydwaj zawodnicy wykazali niezwykła pierwszorzędność i wielkie bogactwo uderzeń. Gra powyższa ciągnęła się blisko 2 i pół godziny, przyczem piłki krążyły nad siatką niezliczoną ilość razy. Ponadto wielkim aplauzem nagradzane były niezwykle długie i męskie drive'y Jędrzejowskiej piękne smecze Tłoczyńskiego i przytomna gra Hebdy. W dniu jutrzejszem z pośród ciekawszych, mających się rozegrać spotkań należy wymienić gry mieszane Pozowska Horajn — Orzechowska Kolcz, Weleszczykowa Kolcz Tadeusz — Dubieńska — Tarłowski, z singla panów spotkanie Horajn — Libling, Kolcz I. — Tarasiewicz, z gry podwójnej panów spotkanie Tłoczyński Stolarow — Tarłowski Horajn Stefan — Orzechowska i inne gry interesujące.

Gościna „Polonji" karwińskiej w Polsce

„Ruch" Wlk. Hajduki — „Polonia" Karwina 4:2 (3:0)

Debiut polskiej drużyny piłkarskiej Polonji z Karwiny (Czechosłowacja) wywołał na Śląsku zrozumiałe zainteresowanie. Nic też dziwnego, bowiem Ruch naraził piłkarstwo polskie na kompromitację w czasie gościny u Polonji w Czechosłowacji, musiał tymrazem za wszelką cenę zrehabilitować swoje porażki.

Niemniej zespół gości pragnął wywiązać się ze swego zadania jaknajlepiej, bowiem i na nim ciążył obowiązek zaprezentowania się możliwie jaknajlepiej: bowiem był to **jego pierwszy występ w Polsce.**

Goście przybyli do Katowic już wczesnym rankiem, gdzie na dworcu powitani zostali przez kierownictwo Ruchu. W ciągu dnia zwiedzono gmach Śl. Urzędu Wojewódzkiego, zabawiono chwilę na kortach Pogoni katowickiej, gdzie jak wiadomo rozgrywane są od poniedziałku tegoroczne mistrzostwa Polski w tenisie.

Na boisku w Wielkich Hajdukach, z chwilą ukazania się drogich nam braci z poza kordonu, publiczność zgotowała im owację a kierownictwo Ruchu w dowód przyjaźni ofiarowało gościom upominek.

Zawody należały do b. interesujących a przedewszystkiem Polonja zaprezentowała się z jaknajlepszej strony. Wyróżnili się przedewszystkiem bramkarz **Kinowski,** obrońca **Cipa,** oraz prawo-skrzydłowy **Matusik.** Ponadto Polonje cechowała ambicja, szybki start do piłki i ofiarność w grze.

Ruch grał znacznie lepiej jak w ub. niedzielę z Pogonią i na zwycięstwo w zupełności sobie zasłużył. W bardzo dobrej kondycji znajdował się napad Ruchu, w którym **Giemsa był najlepszym.** Ogólne wrażenie z meczu b. dodatnie.

Bramki dla Ruchu zdobył **Giemsa 2, Gwóźdź i Wodarz po 1.** Dla gości **Matusik i Katusiński po 1.**

W przedmeczu rezerwa **Ruchu pokonała Rozwój Katowice 8:0.**

Rozgrywki ligowe

RUCH WIELK. HAJDUKI NA CZELE TABELI LIGOWEJ.

Po wczorajszych rozgrywkach ligowych, których wyniki podajemy poniżej, na czele tabeli **wysunął się znów Ruch Wielk. Hajduki, bowiem groźna Wisła musiała pozostawić jeden punkt w Łodzi.**

**ŁKS — WISŁA KRAKÓW 1:1 (1:1)
O SPADEK Z LIGI.**

Garbarnia — Czarni 4:0 (1:0)
Warta — Warszawianka 3:2 (2:2)
Polonia Bydgoszcz — Turyści Łódź 1:3 (0:1)
LEGJA (POZNAŃ) — POLONIA (WARSZAWA) 3:2 (3:0)

Zawody o wejście do Ligi państwowej. Na boisku Legji w Poznaniu zebrała się wprost rekordowa liczba widzów, bo około 7 tysięcy.

Mecz zakończył się nieznacznem a zasłużonem zwycięstwem gospodarzy. Bramki dla drużyny poznańskiej zdobyli **Mazgaj, Gensler i Berenstein.**

Dla gości zdobył obie bramki **Łańko.** Drużyna warszawska widząc, że mecz jest dla niej przegrany, **w końcu meczu grała niesłychanie ostro. Sędziował bardzo dobrze p. Stalinski.**

Drugi sukces Cracovii

w Czechosłowacji

Nitra, 14-go sierpnia.

W drugim dniu turnieju o puhar Pribiny, Cracovia odniosła piękny sukces, bijąc K. S. Bratislawa 4:1 (0:0).

W pierwszej połowie Cracovia gra pod słońce i naciskając lekko Bratisławę wydatnia swoją przewagę w polu, nie może jednak zaznaczyć jej cyfrowo.

Sytuacja zmienia się po pauzie, kiedy Cracovia nie schodzi z połowy boiska przeciwnika. Pierwszą bramkę strzela Kisieliński z zamieszania podbramkowego, w kilka minut później ten sam gracz z podania Zielińskiego strzela drugą bramkę. Trzecią bramkę uzyskuje Kubiński z podania Malczyka, tenże sam gracz strzela czwartą i ostatnią bramkę. Na meczu było obecnych 8.000 osób, a publiczność rozentuzjazmowana piękną gra Cracovii wyniosła polskich graczy na rękach z boiska. Poseł polski z Pragi dr. Grzybowski urządza w dniu jutrzejszym bankiet na cześć drużyny polskiej.

W przedmeczu KS. Concordia pokonała A. Cl. Nitra 5:4. We wtorek nastąpi dalszy ciąg turnieju, w którym Cracovia ma poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca. Wystarczy jej bowiem wynik remisowy z A. C Nitrą, aby zdobyć piękny puhar Pribiny.

Polska nie weźmie udziału w mistrzostwach kajakowych Europy?

Znowu trudności paszportowe

W dniach 19—20 bm. odbędą się, jak to już podaliśmy i obszernie donosimy na innem miejscu, w Pradze **pierwsze mistrzostwa kajakowe Europy,** zorganizowane na Mołdawie przez Czeski Zw. Kajakowy. Do mistrzostw tych **zgłosiła swój udział również i Polska i zdawało się, że nic nie stoi na przeszkodzie,** by nas w Pradze **nie zabrakło. Start** Polaków w Pradze oczekiwany był przez **wszystkie koła z wielkiem napięciem, gdyż** miał to być nasz pierwszy występ wśród narodów tej miary, co **Austrja, Czechosłowacja, Szwecja, Szwajcarja, Węgry, Rumunja, Estonja i Niemcy.**

Polscy kajakowcy przygotowali się do tych zawodów niemniej starannie, jak inne narody, a ostatnio urządzono nawet **specjalny obóz treningowy na Czarnej Przemszy,** w którym **trenowali do mistrzostw mistrzowie Polski, jak Pyka** (jedynka), **Tinschert i Schenk** (dwójka) i in. Znając ambicję Ślązaków, mieliśmy prawo spodziewać się w Pradze pewnych sukcesów.

Tymczasem jak to już u nas bywa, w ostatniej chwili „pękła bomba".

— „**Niestety wyjazd musimy odwołać ze względu na nieudzielenie paszportów".** Taka właśnie odpowiedź nadeszła w poniedziałek na ręce p. Macielińskiego, prezesa Katowickiego Kl. Kanuistów ze strony Polsk. Zw. Kajakowego. We wtorek zaś druga depesza powiada: „**dwa paszporty są do odebrania w starostwie katowickiem i o ile klubowi zależy na tem, by wysłać do Pragi reprezentantów Polski, to Klub poniesie ma wydatki za paszporty 165 zł., koszta podróży i utrzymania zawodników.**

Paszporty te jednak do wczoraj nie nadeszły i niewiadomo, gdzie ich szukać. Widać z tego jasno, że Polacy nie wyjadą do Pragi a jeśli wyjadą to zapytać się **należy, po czyja to cała heca.**

Wpierw wyczerpuje się zawodników psychicznie ze sprawą paszportu a w końcu nie da się im nawet **możności zapoznania z terenem w Pradze.**

Takie postawienie sprawy przez nasze odpowiedzialne czynniki uważać należy za szkodliwe, bowiem obecność Polaków w Pradze **była pożądana, tembardziej, że dla najlepszego Polaka konsul Polski w Pradze ufundował specjalną nagrodę.**

Praga w przededniu mistrzostw kajakowych Europy

Skład reprezentacji Polskiej

Pierwsze **kajakowe i kanuistyczne mistrzostwa Europy w Pradze**, mające się odbyć 19 i 20 sierpnia, zapowiadają się jako **pierwszorzędna manifestacja młodego**, a tak żywiołowo rozwijającego się sportu kajakowego. Zwłaszcza u nas w Polsce można sport ten **traktować jako specjalnego benjaminka**, zasługującego na duże względy i odpowiednio **troski wą opiekę.**

Obserwując rozwój ruchu kajakowego, mimowoli nasuwa się zestawienie jego z pierwocinami polskiego narciarstwa. I tu i tam leżało u podstaw pragnienie nieskrępowanego współżycia z naturą, pełna przygód i niespodzianek walka z jej niemraz wrogiemi żywiołami, i ostateczne zwycięstwo nietylko nad nią, ale i — nad sobą. Na podstawie dawnych doświadczeń narciarstwa możemy uniknąć wielu błędów przeszłości. Nie traci się też dzisiaj niepotrzebnie sił na nierzeczową walkę dwóch kierunków: turystyka czy sport zawodowy, gdyż widzimy dobrze zupełną możliwość ich zgodnego i wzajemnie uzupełniającego się połączenia w ramach szerokiej organizacji.

Zrozumiał to wszystko powstały przed dziesięciu laty **Międzynarodowy Związek Kajakowców**, tworząc szeroką platformę porozumienia dla obu współdziałających kierunków. O potrzebie podobnej organizacji, jaką właśnie jest IRK., świadczy fakt jej wielkiego rozwoju. W chwili powstania związku **w r. 1924** z inicjatywy austriaka **Pietschmana**, zgłosiły swe przystąpienie tylko cztery państwa: **Austria, Niemcy, Danja i Szwecja.** Gdzieindziej kajak był mało, lub — jak np. u nas — wogóle nieznany. Obecnie grupuje już IRK. 11 państw, a sprawa dalszych zgłoszeń ma być załatwiona **na tegorocznym kongresie. Polska jest jednym z nowszych członków IRK.**, ale energja naszego Polskiego Związku Kajakowców, z p. **Zieleniewskim** na czele, **wywalczyła już zasłużone uznanie dla naszych organizatorów i sportowców na szerokiem forum międzynarodowem.**

Zarówno organizacja mistrzostw jak i kongresu została powierzona Związkowi kanuistów czechosłowackich, sprawnie i wydatnie pracującemu pod energicznem kierownictwem gen. **Klecandy,** oraz sekretarza Zw. międzynarodowego p. **Aschera.** Pragnąc bliżej zapoznać się z dotychczasowemi wynikami przygotowawczych prac kongresu i mistrzostw, zwracamy się do gen. Klecandy z prośbą o informacje.

— Mistrzostwa — mówi gen. Klecanda — odbędą się na Wełtawie, co umożliwi oglądanie ich szerokim warstwom publiczności. Meta będzie wspólna na wybrzeżu Raszyna. **Walka rozegra sie w siedmiu konkurencjach,** przyczem będą startowały trzy zasadnicze typy łodzi: składaki, sztywne kajaki szwedzkie oraz kanoe. Te ostatnie nie spopularyzowały się jeszcze w Europie, o czem świadczy chociażby fakt, iż do biegu kanoe zgłosili się tylko zawodnicy dwóch państw: **Czechosłowacji i Niemiec.** Całość zawodów rozłożona jest na dwa dni. W sobotę, **19 sierpnia walczą na dystansie 10 klm.** panowie na pojedyńczych i podwójnych składakach oraz na pojedyńczych kajakach szwedzkich. Start odbędzie się w znanym mieszkańcom Pragi z świątecznych wycieczek Zbrasławiu. Biorąc pod uwagę doskonałe połączenie ze stolicą, można przypuszczać, iż zgromadzi on sporą ilość widzów. Trasa biegu prowadzi obok wszystkich klubów wodnych, skąd będzie mogła być doskonale obserwowana.

W niedzielę odbywają się spotkania na krótkich dystansach. Na pierwszy ogień idą panie na 600 m. Startują one na pojedyńczych kajakach szwedzkich, podobnie jak i panowie na 1000 mtr. Ostatnim punktem programu jest efektowny wyścig pojedyńczych i podwójnych kanoe.

— Kto weźmie udział w zawodach?

— Ostateczny termin zamknięcia listy zgłoszeń jeszcze nie upłynął, dlatego też możliwe są jeszcze pewne zmiany czy uzupełnienia. W każdym razie mamy już zgłoszony udział zawodników austrjackich, niemieckich, szwedzkich, duńskich, francuskich, polskich, belgijskich, jugosłowiańskich, węgierskich i luksemburskich. Najliczniejszą drużynę wystawią Niemcy, przysyłając aż 18 zawodników. Zresztą udział ich był do ostatniej chwili niepewny, ze względu na brak zezwolenia ze strony rządowego komisarza sportowego.

Na kongresie — mówi dalej gen. Klecanda — znajdzie się m. in. sprawa umieszczenia zawodów kajakowych w oficjalnym programie olimpijskim. Mimo, iż ostatni kongres olimpijski w Wiedniu wypowiedział się w tej kwestji negatywnie, to jednak nie tracimy nadziei, iż ostatecznie zwycięży nasza teza równouprawnienia kajakarstwa z innemi sportami.

— Czy nie sądzi p. generał, że specjalnie pożądanem byłoby ściślejsze nawiązanie kontaktu między kajakowcami polskimi a czechosłowackimi?

— Jestem bezwzględnie tego zdania i szczególnie goraco cieszę się z licznego udziału Polaków w mistrzostwach i kongresie. Mam nadzieję, iż w najbliższym czasie zostanie wydatnie wzmocniona nasza współpraca. Pragnąłbym ująć ją w pewne formy organizacyjne, np. w postaci dorocznych wymiennych wycieczek, przyjmowanych odpowiednio przez wasze i nasze kluby.

Muszę zaznaczyć, iż wniosek powyższej treści, zgłoszony na zebraniu Związku Czechosłowackich Kanuistów przez p. Aschera, został jednogłośnie i z aplauzem przyjęty — kończy gen. Klecanda.

Doskonałe wrażenie wywołało w Pradze ufundowanie na mistrzostwa przez naszego posła, p. min. Grzybowskiego, specjalnej nagrody w postaci pięknego kryształowego puharu. Polski Związek Kajakowców ma również ofiarować Zw. czechosłowackiemu miły upominek w formie artystycznego drzeworytu Telatyckiej.

Reprezentacja Polski składa się z następujących zawodników: **Budkowski, Witenberg, Scheck, Tinschert** w dwójkach, **Wiederman, Pyka i Cuber** w jedynkach. Kierownikami wyprawy będą wiceprezes Związku mjr. **Sekunda** i kpt. związkowy inż. **Cichy.** Będzie to pierwszy start naszych kajakowców wogóle na zawodach zagranicznych, tem ważniejszy, że idzie o mistrzostwa Europy.

Do mistrzostw praskich zgłosiły się ponadto następujące państwa: Anglja, Austrja, Dania, Francja, Jugosławja, Niemcy, Holandj, Szwecja i naturalnie gospodarze — Czesi. Sukces organizacyjny jest więc jak na pierwsze mistrzostwa naprawdę piękny. Sport kajakowy jest bowiem, mimo szalonej popularności i rozpowszechnienia, organizacyjnie stosunkowo słaby. Wynika to już z natury rzeczy. Potężna rzesza kajakowców i kanuistów na całym świecie, to przeważnie nie zawodnicy-sportowcy w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale w większości turyści.

Dopiero w ostatnich czasach rozwinęła się również czysto zawodnicza strona tego pięknego sportu i niedawno mieliśmy u nas w Polsce pierwsze krajowe mistrzostwa. A w sobotę pojawią się już na Wełtawie polskie kajaki — po części własnej krajowej konstrukcji i produkcji — w walce o pierwsze mistrzostwa Europy.

Niemcy pragną nawiązać stosunki sportowe z Polską

Z Opola donoszą nam, że na jednem z zebrań zreorganizowanego Zw. lekkoatletycznego Śląska Opolskiego poruszana była sprawa nawiązania stosunków sportowych z Polską, **a przedewszystkiem wznowienia tradycyjnych meczów lekkoatletycznych Śląsk Opolski — Śląsk Polski.**

Jak wiadomo, w ub. roku stosunki sportowe zostały zerwane w związku z głośnem zajściem **na boisku w Bytomiu pomiędzy zawodnikami polskimi i niemieckimi.**

Obecnie na rozkaz dyktatora sportowego Niemiec **v. Tschammer-Osten,** Okręgowy Związek w Opolu **wznowić ma stosunki z Polską i w tem celu nawiązał już poufny kontakt z Polakami.**

Niemcy wysunęli projekt **rozegrania pierwszego meczu znów w Bytomiu.** Polacy podobno **odrzucają propozycję Niemców i niebardzo się spieszą.**

A szkoda wielka, bowiem w obecnej chwili nie mamy się co bać Niemców, **bo poziom ich jest niższy, a ich zawodnicy nie znajdują się w zbyt dobrej formie. Należałoby moment ten wykorzytsać dla propagandy Polski, tembardziej, że mecz odbyć się ma w Bytomiu.**

Zapewnić należałoby sobie jednak od Niemców to, że wyniki podawane byłyby w języku niemieckim jak i polskim.

Zapisy do regat wioślarskich o mistrzostwo Europy

W regatach wioślarskich **o mistrzostwo Europy, które odbędą się 25—27 bm. w Budapeszcie,** zapisy do poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco:

Jedynki — 10 zawodników, a m. in. Verey (Polska).

Dwójki bez sternika — 7 osad: Holandja, Italja, Belgja, Węgry, Hiszpanja, Szwajcarja i Polska.

Dwójki ze sternikiem — 5 osad: Italja, Belgja, Węgry, Holandja i Polska.

Dwójki podwójne — 6 osad: Czechosłowacja, Rumunja, Italja, Belgja, Węgry i Polska.

Czwórki bez sternika — 6 osad: Holandja, Italja, Belgja, Węgry, Szwajcarja i Polska.

Czwórki ze sternikiem — 9 osad: Rumunja, Czechosłowacja, Italja, Belgja, Węgry, Szwajcarja, Hiszpanja, Danja i Polska.

Ósemki — 9 osad: Holandja, Czechosłowacja, Italja, Belgja, Węgry, Szwajcarja, Hiszpanja, Jugosławja i Polska.

Sport w Wielkopolsce

LIGOWA „WARTA“ NIEZNACZNIE ZWYCIĘŻA „GOPLANJĘ“ W INOWROCŁAWIU 3:2 (1:1)

Z okazji 5-lecia istnienia „Goplanji“, rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy ligową jedenastką „Zielonych“ a najsilniejszym zespołem Inowrocławia. Pierwszy występ **eks-mistrza Polski** zgromadził na meczu b. wiele publiczności. Drużyna miejscowych **grała we wszelkich linjach doskonale i dzielnie stawiała opór** „Warcie“, która z trudem zdołała **wynik zwycięski dla siebie utrzymać.**

Pierwszą bramkę zdobył dla „Warty“ **Nowacki,** poczem w kilka zaledwie minut wyrównał ambitnie grający **Zieliński.** Do przerwy stan nie ulega zmianie. W drugiej części meczu „Warciarze“ zdobywają pod rząd dwie bramki **przez Szerikego i Nowackiego.** Na kilka minut przed końcem ustala **wynik dnia Zieliński,** zdobywając drugi punkt dla swych barw. „A“ klasowy zespół Pom. OZPN — może uważać tak nieznaczną porażkę za sukces.

Sędziował uważnie p. **Gumowski z Torunia.**

O MISTRZ. W KLASIE „B“ W POZN. OZPN.

Zawody o mistrzostwo w klasie „B“ zbliżają się ku końcowi. Walka wre zacięta, jest ona najzupełniej wyrównana i trudno w tej chwili stawiać horoskopy — kto zdobędzie tytuł mistrza, i wejdzie do klasy „A“ W ostatnich rozgrywkach uzyskano następujące wyniki:

„Pentatlon“ — „Posnania“ 5:2 (3:1)

„Sparta“ — „Legja“ I b 4:0 (1:0)

„Korona“ zwycięża rezerwy „Warty“ 4:3 (1:1)

Mało ciekawe spotkanie.

„Unja“ — HCO I b 2:2 (2:1)

Przy znacznem zainteresowaniu publiczności rozegrany mecz zakończył się remisowo. Bramki dla „Unji“ zdobył Twórz, dla HCP. Młończak. Wynik remisowy jest dla „HCP“ do pewnego stopnia sukcesem.

„Pogoń“ — Rawicki Klub Sportowy 2:2 (1:1)

Wynik odpowiada przebiegowi gry.

OSTATNI MECZ O MISTRZ. POM. OZP.

„Goplanja“ — „Olimpja“ (Grudziądz) 3:1 (1:1)

Zawodami temi zakończone zostały definitywnie rozgrywki o mistrzostwo w pomorskiej klasie „A“. Drużyna inowrocławska zrewanżowała się za swoją porażkę, wygrywając mecz, będąc w lepszej formie. Bramki zdobyli dla niej: Ratajski, Zieliński i Skowroński. Sędziował p. Cichaczewski.

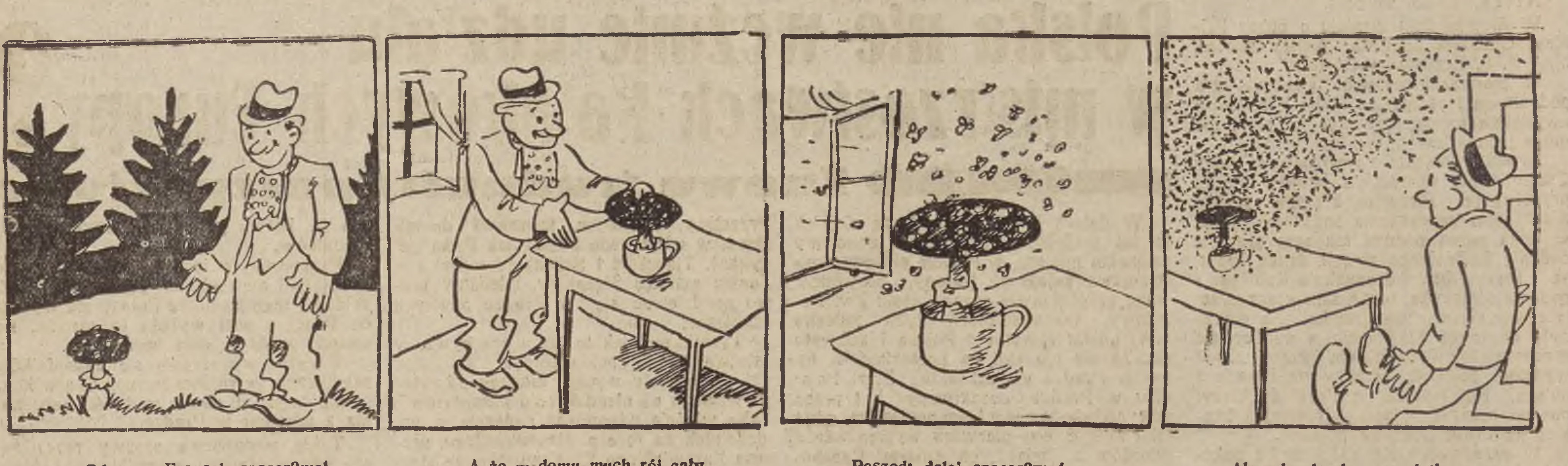
GOŚCINA LEKKOATLETÓW „WARTY“ W PLESZEWIE.

Pierwszy występ lekkoatletów „Warty“ w Pleszewie wywołał zrozumiałe zainteresowanie z uwagi na pozycję jaką zajmuje „Warta“ w naszej „królowej“ sportów. Poznańczycy zjechali w niemalże zupełnie rezerwowym składzie, pomimo tego zwyciężyli dobrze się zapowiadających lekkoatletów pleszewskich zdecydowanie.

Techniczne wyniki zawodów są następujące:

100 m.: 1) Jasiewicz (PKS) 10,9, 2) Stawiński (W), 3) Leszczyński (PKS). **400 m.:** 1) Jezierski (W) 53,4, 2) „Antkowiak“ (W), 3) Jasiewicz (PKS). **800 m.:** 1) Lesicki (W) 2,04, 2) Kędzia (W), 3) Wójtczak (PKS). **3.000 m.:** 1) Nowak (PKS) 9,33,5. 2) Rutkowski (W), 3) Grygołowicz (W). **4×100 m.:** „Warta“ 46,7 (Jezierski, Stawiński, Stryczyński, Lesicki). 2) „P. K. S.“. **800+400+200+100 m.:** 1) „Warta“ 3,40 (Kędzia, Jezierski, Stryczyński, Stawiński). 2) „P. K. S.“. **Wzwyż:** 1) Hoffmann (W) 1,55. 2) Szukalski (W) 1,50, 3) Leszczyński (W) 1,50. **Wdal:** 1) Hoffmann (W) 6,67, 2) Jasiewicz (PKS) 6,45, 3) Leszczyński (PKS) 6,24 **Tyczka:** 1) Leszczyński (P. K. S.) 2,90, 2) Klimczak (W) 2,90. **Dysk:** 1) Hoffmann (W) 35,64, 2) Świetlik (W) 35,32, 3) Elski (PKS) 33,71. **Kula:** 1) Hoffmann (W) 11,98. 2) Świetlik (W) 11,51, 3) Elski 11,37. **Oszczep:** 1) Świetlik (W) 50,35, 2) Elski (PKS) 48,47, 3) Klimczak (W) 48,05.

Przygody bezrobotnego Froncka



Gdy raz Froncek spacerował
to idąc laskiem z wieczora,
ujrzał nagle, tuż przy drodze,
ogromnego muchomora.

A że w domu much rój cały
wiele kłopotu mu sprawia,
więc czemprędzej muchomora
na stole w garnuszku stawia.

Poszedł dalej spacerować,
nie spodziewając się wcale,
że do muchomora ciągną
muchy, jakby w jakimś szale.

Ale gdy do domu wrócił,
w progu stanął przerażony,
bowiem koło muchomora
krążyły już much miljony...

(... nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.